

## **Rośnie frekwencja, rośnie PiS**

Koniec roku przynosi ciekawe badania socjometryczne firmy Kantar Public. Kantar to po polsku nazwa podręcznej końskiej uzdy, ale bez krępującego konia wędzidła, co należy odebrać pozytywnie, gdyż badania sympatii politycznych przeprowadzane w III RP nauczyły nas nieufności. Często mieliśmy wrażenie, że takie badania są częścią kampanii politycznej, tej partii, która ma największe wpływy w establishmencie i najwięcej pieniędzy. No cóż. Kto płaci albo kto trzyma końskie wędzidło, ten wymaga.

Ale wyniki badań Kantar Public bez wędzidła w postaci zlecenia ze strony Prawa i Sprawiedliwości i polskiego rządu stają się wiarygodniejsze i muszą budzić zrozumiałe zainteresowanie.

Także dlatego, że Kantar Public jest częścią dużej międzynarodowej instytucji Kantar Group utworzonej w 1993 roku w Londynie, działającej w stu krajach i zatrudniającej ponad 30 tysięcy pracowników. Miejmy nadzieję, że trzymają naukowe, bezstronne standardy.

Kantar Public zaprezentował ostatnio dwa sondaże. Pierwszy dwa tygodnie temu (tuż po desygnowaniu na premiera Mateusza Morawieckiego) na zlecenie tygodnika Fakt, który należy do niemiecko-szwajcarskiego wydawnictwa Ringier Axel Springer.

Wyniki sondażu stały się dla wielu mediów wydarzeniem numer jeden, prawdziwym newsem, gdyż na pytanie: Na kogo byś głosował, gdyby wybory miały się odbyć w najbliższą niedzielę?

- 50 procent poparcia zdobyło Prawo i Sprawiedliwość. Można z

tego wyciągnąć wniosek, że połowa Polaków zagłosowałaby na PiS, a dalej – 17 procent na Platformę Obywatelską, 11 procent na Kukiz'15, 8 procent na Nowoczesną, 5 procent na SLD, a tylko 3 procent na PSL, który w ten sposób nie dostałby się do parlamentu.

Drugi sondaż, także przeprowadzony w grudniu tego roku, daje PiS 40 procent poparcia, Platformie Obywatelskiej 17 procent, Nowoczesnej i Kukiz'15 po 7 procent, PSL-owi 5 procentowe poparcie, a SLD, tym razem, z 2-procentowym poparciem znajduje się poniżej progu wyborczego i nie wchodzi do sejmu. Pytanie brzmiało, jak poprzednio: Na kogo byś zagłosował, gdyby teraz odbyły się wybory do sejmu.

Tak więc wśród wyborców, którzy są zdecydowani głosować, bezapelacyjnie wygrywa PiS. Ma więcej zwolenników niż wszystkie pozostałe partie. A tych gotowych pójść na wybory jest aż 65 procent badanych przy próbie reprezentacyjnej 1018 osób w wieku powyżej 18 lat.

Czekam na kolejne badania firmy Kantar Public, po to, aby się upewnić, czy ta tendencja się utrzyma. Jeżeli tak, to miara prawdziwego sukcesu „dobrej zmiany” będzie wysoki procent ludzi, którzy chcą głosować, i równocześnie, jak teraz, niski, bo 13-procentowy udział wyborców deklarujących, że w przyszłych wyborach na pewno nie zagłosuje.

Wiemy, jak było w III RP. Z 30.5 miliona osób uprawnionych do głosowania uczestniczyło w wyborach 15.5 miliona Polaków, a więc niecałe 51 procent. Czyli 15 milionów obywateli, 49

procent uprawnionych, miało wybory gdzieś, najczęściej twierdząc, że nic one w ich życiu nie zmieniają. Jakże ubolewano, zarówno na lewicy jak i na prawicy nad tym smutnym faktem, który stawiał Polskę na szarym końcu, jeśli chodzi o frekwencję wyborczą. Ileż razy powtarzano, że nieobecni nie mają racji albo, że nie wolno krytykować władzy, jeżeli nie uczestniczy się w wyborach.

I to może się wreszcie zmienić. Do głosu może dojść olbrzymia grupa Polaków dotąd niechętnych każdej władzy, sceptycznych wobec politycznych elit, które miała w pogardzie. To dlatego do zawodów o najmniejszym stopniu zaufania zaliczani są politycy, ci, którzy przed wyborami obiecują, a po głosowaniu natychmiast zapominają o wyborczych hasłach „dla ludu”.

Prawo i Sprawiedliwość po raz pierwszy udowodniło, że swoje obietnice wyborcze traktuje poważnie i realizuje je po wyborach i każdy może się o tym przekonać. To zupełnie inna jakość rządu, dla którego wsparciem na przyszłość są właśnie te ostatnie sondaże preferencji wyborczych.

Poza tym, i jest to chyba oczywiste, w grupie ludzi dotychczas obojętnych na wybory nie znajdują się zwolennicy demokracji liberalnej, czyli większości partii reprezentujących III RP. Nie są to też, należy sądzić, zwolennicy obecnej opozycji i ogólnie lewicy, złodziejstwa, obecnych sądów, antyklerykalizmu i zaślepienia Unią Europejską.

**Wojciech Reszczyński**  
096 wSieci 27.12.2017

